Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 1(7) 20.I. – 19.II.1996 r. Cena 1 zł



Fot. z albumu Ani Siemieńczyk

Oaza to nie kilka palm skupionych wokół malutkiego lustra wody, ale olbrzymi obszar (ponad 10 km^2) upraw, gdzie rośliny posadzono piętrowo: w cieniu palm daktylowych i drzew pomarańczowych wiją się wznosząc i dojrzewają melony...

• Odtąd co miesiąc

„Wiadomości Gródeckie" są więc miesięcznikiem. Ukazywać sie będą ok. 20-go każdego miesiąca wraz z bezpłatnym dodatkiem. W tym numerze są wpięte dwie pocztówki z widokami gródeckich świątyń. Wystarczy je wyciąć i później można na nich przesłać życzenia lub krótkie informacje do krewnych czy znajomych.

Za miesiąc wydrukujemy poprawioną i uzupełnioną książkę telefoniczną. W pierwszym wydaniu podaliśmy kilka nieprawidłowych numerów i nazwisk abonentów. W spisie znaleźli się też nie wszyscy posiadacze telefonów z naszej gminy. W tej sprawie otrzymaliśmy kilkanaście sygnałów. Jeśli ktoś jeszcze zauważył błędy, prosimy o kontakt do połowy lutego pod nr tel. 18-06-64. •

• Informacje z gminy

Brawo Ola!



Fot. Walenty Citko

Od lewej: red. E. Wołoszyn, dyr. GOK-u Tamara Buraczwska, Olga Szeremeta i Katarzyna Kućkowska

17 grudnia ub.r. w Gródeckim Domu Kultury uczniowie — autorzy opowiadań, wierszy i wypracowań opublikowanych na łamach „Wiadomości Gródeckich", otrzymali nagrody — interesujące książki ufundowane przez GOK.

Kolejne podsumowanie naszego konkursu nastąpi po zakończeniu roku szkolnego.

Tego samego dnia odbył się I Gminny Turniej Szaradziarski. Miło nam donieść, że laureatką drugiej nagrody została nasza autorka — Olga Szeremeta, uczennica klasy VIIIc SP w Gródku.

Jest wodociąg!



Fot. Walenty Citko

27 grudnia ub.r., w mroźne południe, oddano do użytku wodociąg w Bobrownikach. W uroczystości otwarcia wzięli udział (na zdjęciu od lewej): **Edward Wróblewski**, inspektor nadzoru, **Adam Turowski**, kierownik budowy, **Mikołaj Mironowicz**, wykonawca, **Walenty Citko**, radny, **Barbara Ciżewska** i **Zofia Nowicka** z Terenowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku, **Michał Cecerko**, członek Komitetu Wodociągowego, **Mikołaj Sajewski**, przewodniczący Komitetu Wodociągowego, a także przedstawiciel Urzędu Gminy — inspektor **Borys Grycuk** (nieobecny na zdjęciu). Z przyczyn obiektywnych w uroczystości nie uczestniczył główny pomysłodawca i inicjator budowy wodociągu w tej wsi wójt **Eugeniusz Siemieniuk**.

Inwestycja ta została zaakceptowana przez Radę Gminy w 1994 r. Prace budowlane ruszyły 22 września 1995 r., a 30 listopada zostały ukończone. Można więc powiedzieć, że tempo prac było iście europejskie. Wodę doprowadzono do czterdziestu gospodarstw. Mieszkańcy z inwestycji są zadowoleni. Liczą na dalszą, równie dobrą, współpracę z Gminą.

Za pośrednictwem „Wiadomości Gródeckich" radny Walenty Citko (z okręgu wyborczego Bobrowniki) w imieniu Komitetu Wodociągowego oraz mieszkańców wsi składa serdeczne podziękowania Radzie Gminy, Panu Wójtowi oraz wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tej inwestycji.

Burzliwa sesja

29 stycznia odbyła się XV Sesja Rady Gminy. Mimo końca roku i okresu świątecznego dla radnych była ona bardzo pracowita i niezwykle ciekawa. Zatwierdzono projekt budżetu na 1996 rok, podjęto uchwały w sprawie podatków od nieruchomości i środków transportu (stawki na str. 15), a także dyskutowano nad sposobem

zarządzania szkołami, wyborem banku prowadzącego obsługę finansową gminy, o drogach, telefonach, liniach PKS i in. Ożywienie w czasie obrad wniosło wystąpienie państwa Kotów w sprawie działki nr 512. Interesującym punktem, który decyzją radnych nie wszedł jednak do porządku obrad, był list mieszkańców Stacji Waliły do przewodniczącego Rady, krytykujący poczynania wójta i Zarządu Gminy w 1995 roku.

Jaki budżet w tym roku?

Zarząd Gminy opracował projekt budżetu na rok 1996. W nowy rok gmina weszła bez zaciągniętych zobowiązań i zadłużeń. Planowane dochody w 1996 r. wyniosą ponad 36 mld starych zł. Prawie połowę tej sumy będą stanowić nasze podatki (podatek rolny, podatek od nieruchomości, podatek od środków transportu oraz część podatku dochodowego od osób fizycznych tzn. od naszych wynagrodzeń, rent, emerytur itp.).

Wydatki zaplanowano w łącznej wysokości ponad 39 mld starych zł. Prawie połowa tej sumy zostanie rozdysponowana na utrzymanie szkół. Inne wydatki to m.in.: płace pracowników gminy, dofinansowanie zwierząt zarodowych, część kosztów rozbudowy wodociągu Waliły—Załuki—Radunin, rozwój sieci telefonicznej, dowożenie uczniów do szkół, rozbudowa i remonty dróg, działalność Gminnego Ośrodka Kultury.

Szczegółowe zestawienie przychodów i wydatków w projekcie przyszłorcznego budżetu obejmuje kilkaset pozycji. Dyskusję nad uchwaleniem budżetu zaplanowano na jedną z najbliższych sesji Rady Gminy.

Zmiany w szkołach

10 stycznia odbyło się spotkanie członków Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gródku z wójtem i pracownikami Urzędu Gminy.

Dyskutowano nad sposobami pozyskania brakujących pieniędzy na utrzymanie szkół w związku z przejęciem ich od 1 stycznia br. przez gminę. Ponieważ przyznane subwencje państwowe na potrzeby placówek oświatowych w naszej gminie pokryją tylko 80 proc. zapotrzebowania, konieczne jest szukanie oszczędności i rezygnacja z niektórych wydatków.

W czasie spotkania padła sugestia, aby wykupić legitymacje uprawniające do 50 proc. ulgi na przejazdy PKP tylko tym pracownikom, którzy tego naprawdę potrzebują (dojeżdżający na studia zaoczne, do pracy itp.). Pozostali mieliby prawo do dwóch-trzech biletów ulgowych w ciągu roku. Wykupienie legitymacji dla jednej osoby kosztuje ok. 50 zł. Można zatem zaoszczędzić ok. 3 tys. zł.

Być może zostanie zlikwidowana Szkoła Podstawowa w Wiejkach, gdyż jej utrzymanie jest relatywnie drogie. Gdyby zorganizować dowóz dzieci z Wiejek i Podozieran do Gródka, koszty kształcenia obniżyłyby się pięciokrotnie. Decyzja zapadnie po dokładnym rozeznaniu z udziałem zainteresowanych stron.

Członkowie ZNP wyrazili niepokój pracowników szkół, obawiających się zwolnień z pracy. Wójt oświadczył, że zmiany kadrowe i organizacyjne są niezbędne, ale ogólnie będą korzystne. Podkreślił, że nie wszystkie osoby pracujące w oświacie w naszej gminie posiadają odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Ostateczne rozwiązania będą zależały głównie od dyrekcji szkół i samych nauczycieli. Każda szkoła otrzyma przysługujący jej na cały rok budżet do dyspozycji dyrektora i od jego umiejętności będzie zależało jak go wykorzysta.

Kolędowali w Białymstoku

10, 14 i 17 stycznia podczas „Wieczorów kolęd" w Filharmonii Białostockiej występował prawosławny chór dziecięco-młodzieżowy z parafii Narodzenia NMP w Gródku pod kierownictwem Elżbiety Kondrusik. Chór ten można usłyszeć w cerkwi w każdą niedzielę podczas porannej św. Liturgii.

Начныя малітвы

Свята Хрышчэння Гасподняга ў гарадоцкай царкве пачалося 19 студзеня ў 2 гадз. начы *вялікім павячэрыем*. Пасля Бажэственнай Літургії вернікі накіраваліся з працэсіяй на раку Дзернякоўку, дзе прайшло асвяшчэнне вады. Працэсію здымала тэлебачанне (фрагменты будуць паказаны 3-га лютага ў 18.10). •

• W trosce o przyszłość

W ostatnich latach w gminie Gródek zrealizowano kilka ważnych inwestycji dzięki zaangażowaniu samych mieszkańców. Można by wspomnieć o telefonizacji lub wodociągach.

Budżet gminy nie wystarcza na takie zadania. Konieczna jest dotacja, którą można jednak uzyskać tylko po spełnieniu określonych warunków.

Tak było przy wykonywaniu wodociągów w Załukach i Bobrownikach. W Załukach na wodociąg wydano 1 miliard 862 miliony starych zł, w tym: z budżetu gminy 625 milionów, wkład mieszkańców (41 gospodarstw) 490 milionów, z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa 547 milionów, dotacja wojewody białostockiego — 200 milionów. W Bobrownikach na ogólny koszt wodociągu (45 punktów) 575 milionów starych zł prawie połowę stanowiły dotacje

Edward Wołoszyn

z Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

W 1996 roku planowane są kolejne inwestycje. Jedną z nich będzie budowa oczyszczalni ścieków w Gródku. Wykupiono już odpowiedni teren w „Boryku" za 10 tys. zł, zlecono opracowanie dokumentacji za 50 tys. zł. Ogólny koszt powstania oczyszczalni zamknie się kwotą 12-13 mld starych zł.

W dalszej perspektywie konieczna będzie budowa sieci kanalizacyjnej w Gródku. Koszt takiego przedsięwzięcia przekracza możliwości budżetowe gminy. Rozwiązaniem jest pozyskanie dotacji. Będzie to możliwe przy odpowiednim zaangażowaniu się samych mieszkańców, którzy winni ponieść 10 proc. nakładów. Zostaną sporządzone listy imienne. Podpisać się musi minimum 200 osób deklarujących swój udział w przedsięwzięciu. Jest to konieczny warunek przy ubieganiu się o dotację.

Taka inwestycja wydaje sie być niezbędna, gdyż poprawi warunki higieniczno-sanitarne środowiska. Gmina stanie się przez to atrakcyjniejsza dla inwestorów z zewnątrz. Ponadto sami mieszkańcy nie będą musieli martwić się o wywóz szmaba, bo nieczystości same spłyną rurami kanalizacyjnymi do oczyszczalni. ●

● Адзіная ноч

Лявон Тарасэвіч



Фота Лявона Тарасэвіча

Зіма — бязлітасны гадзіннік пажылых людзей. Калі на нашу вуліцу пачынаў падаць першы снег, старыкі глядзелі на яго з немым пратэстам, маўкліва пазіраючы ў вакно. А там, на панадворку, сняжынка за сняжынкай снег чыстай беллю ціхенька пакрываў добра знаёмыя куткі. Ва ўспамінах вярталіся пражытыя гады. Тады, як малітву, паўтаралі ў думках словы: **Каб яшчэ раз дачакаць вясны...**

Снег цешыў затое дзяцей. Кожны дзень пасля школы да змяркання з'язджалі яны з горкі на санках і лыжах. Калі ўездзілі снег „на ток", пачыналі выцягваць „жубрыкі"— санкі на каньках. Марылася аднак ім яшчэ больш — каб з'язджаць з горкі на вялікіх гаспадарскіх санях. Такая нагода здаралася толькі адзін раз — уначы на Новы Год. Тады вясковыя хлопцы бескампрамісна ўладарылі ўсёй вуліцай. А гаспадарам не спалася...

Мужчыны перад сном прывязвалі ланцугамі брамкі ў плоце, хавалі ў клуні сані і старажавалі за вугламі прыгумення, пільнуючы свайго багацця.

Штосьці трагікамічнае было ў гэтай ночы. Кожны ведаў яе заканчэнне, але з году ў год штораз больш заела адыгрываў сваю ролю у гэтым незвычайным спектаклі. От, такі аднаночны мужыцкі азарт, без якога немагчыма жыць.

Не апісаць — якімі словамі гаспадары віталі наваґоднюю раніцу. Тады жонкі, на ўсякі пажарны, маўчалі, ціха расстаўлялі гаршкі на пліце. Сабакі хаваліся ў будах і чакалі, калі астатнія „блядзі" адаб'юцца рэхам ад суседніх хатаў. Калі ўрэшце гаспадары супакоіліся, наступала такая цішыня, што ў вушы калола.

Неўзабаве гаспадары рад-няволя пачыналі нервова хадзіць вакол сваіх хатаў у пошуках дабытку, які ўначы недзе падзеўся. У аднаго не было варотаў, у другога прапала толькі брамка. Падалёку. нібы пасля буры, ляжалі ў агародах паваленыя нужнікі. Праз вымазаныя тлушчам вокны ў хатах не было відна, як авангардна выглядаюць сані на хляве ці рамантычна чырванее дарожка паміж хатамі закаханых (ніякі снег не мог яе прыкрыць, буракавела аж да вясны чырванела так як і твар засаромленай дзяўчыны, да якой вяла сцяжынка).

У кожнай вёсцы ёсць свой філосаф, які не пагаджаецца з рэчаіснасцю. І ў нас быў такі. Звалі яго Карвель. Жыў ён з бабуляй у хатцы акружанай садам і агародам. Характэрнае яму было тое, што ўначы ўставаў з ложка, каб паесці.

У маладосці Карвель з'ездзіў быў усю Расею,

перажыў дзве войны і не жадаў сабе ніякіх навагодніх жартаў. Станоўча рашыў злавіць жулікаў.

Звечара пайшоў у свой шыкоўны драўляны нужнік. Успамінаючы санацыйнага міністра Славоя, чакаў злачынцаў. Але — як гэта найчасцей у жыцці бывае — заўсёды хітры сустракае хітрэйшага ад сябе.

Хлопцы хутка знюхалі інтрыгу і ціхенька падышлі пад нужнік. Яшчэ цішэй закрылі зашчэпкай дзверы і моцна яго піханулі. Нужнік памалу і манументальна паляцеў да зямлі. Трэснулі мёрзлыя дошкі, а з-пад іх пачалі ляцець сакавітыя праклёны, наканец хлопцы пачулі тупы енк. Гэта Карвель, прыгнятаючы сваім магутным целам дзверы нужніка, так сустракаўся са сваім заснежаным агародам. Да самай раніцы не мог ён вылезці наверх. Меў мноства часу, каб пераканацца, што наша рэчка Супрасль ніколі не паплыве з Каралёўшчыны ў Гарадок. •

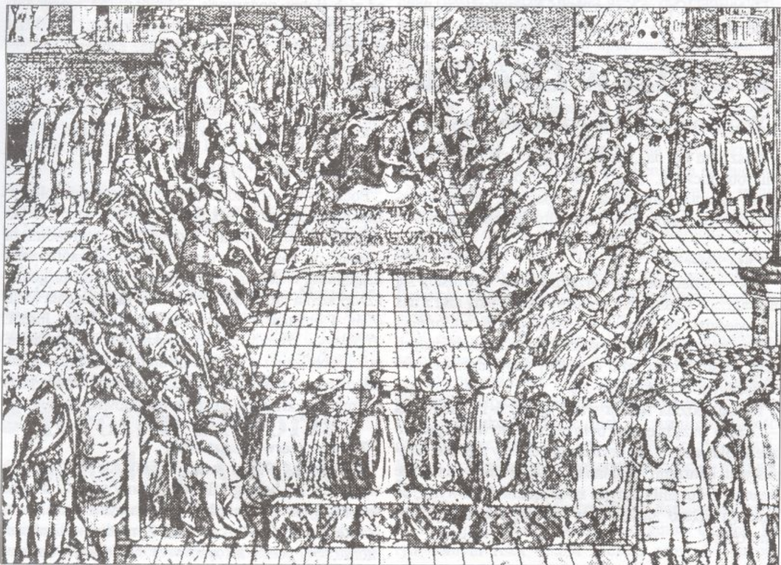
• ЮрыХадкевіч

Лявон Тарасэвіч

Малодшым братам **Рыгора Хадкевіча** быў **Юры**. Нарадзіўся ён у 1515 годзе і ў параўнанні са сваімі братамі не адыграў вялікай ролі ў літоўскай палітыцы. Жыў спакойна, а найважнейшым яго дасягненнем была пасада троцкага кашталяна.

Калі памёр ягоны бацька, наваградскі ваявода Аляксандр Хадкевіч, браты Геранім, Рыгор і Юры з'ехаліся ў Бераставіцу ў 1549 і 1550 гадах, каб падзяліць паміж сабою бацькоўскія землі. Чамусьці сабраліся яны ў Бераставіцы, а не ў бацькоўскім Гарадку; так, у той жа Бераставіцы, якая сёння ёсць за мяжой — у Беларусі, той недалёкай ад Бабpоўнік. Там, у той час, стаяў таксама двор, вельмі падобны да гарадоцкага замка. Так як і гарадоцкі, быў драўляны, меў некалькі жыллёвых будынкаў і разбудаваную гаспадарчую частку.

Найстарэйшаму брату, Гераніму, дасталіся ў надзеле Быхаўскі замак над Дняпром, Мыш над рэчкай Мышанкай непадалёку Навагрaдка ды Лябёдка каля Ліды. Рыгор узяў Гарадок з Харошчай і Дайлідамі. Юры атрымаў землі на ўсход ад дарогі паміж Гарадоцкім замкам а Нарвай, кут Супрасльскай пушчы каля Нязбодкі (сённяшняе Міхалова), на поўдзень ад гарадоцкага става і меляшкоўскіх багнаў, двор Рось



Люблінскі сойм

Дрэварыт. Мастак невядомы. 1570 г.

Герб Льва Сапегі са Статута Вялікага княства Літоўскага 1588 г.каля Ваўкавыска, Трасцяніцу ля Барысава і Бераставіцу, у якой дзяліліся гэтымі маёмасцямі. Такім чынам Юры Хадкевіч, атрымаўшы Бераставіцу, стаў блізкім суседам нашага Гарадка, які дастаўся Рыгору.

Стаўшы самастойным, Юры Хадкевіч у 1549 г. узяў пасаду стольніка, а ў 1555 г. — літоўскага крайчага. У час вайны з Маскоўскім княствам высылаюць Юрыя разам з Рыгорам Валодзічам і Міхалам Галабурдам у 1563 г. у Маскву на мірныя перагаворы і выкупленне палонных. Паўторна ездзіў ён туды ў 1566 г., ужо як троцкі кашталян. Дабіўся толькі кароткага перамірэння і зразумеў, што са слабым ніхто не лічыцца — неабходная больш цесная сувязь Літвы з Польшчай. Разам з братам Рыгорам і братанкам Янам, сынам Геранiма, паехалі ў 1569 г. у Вільню, дзе Радзівіл „Руды" сарганізаваў з'езд літоўскіх паноў. Падпісалі там праект уніі, які літоўскі бок меў прадставіць палякам на Сойме ў Любліне.

На люблінскі Сойм, каб абараняць літоўскую канцэпцыю уніі, Юры прыехаў 3 чэрвеня 1569 года. Не дачакаўся ён узнаўлення сесій, 6 чэрвеня памёр ад атаку апаплексіі.

Пахавалі Юрыя Хадкевіча ў берастаўіцкім касцёле, пра які так клапаціўся пры жыцці. ●

● Żydzi w Gródku

Wspomnienia z burzliwych czasów

Nasz dom stał na „Piaskach" razem z innymi domkami robotniczymi. Miały one malutkie okna. Pobite szyby zalepialiśmy kawałkami papieru. Po zapadnięciu zmroku oświetlenie stanowiły lampki naftowe.

Lata dziecięce

My — dzieci tkaczy i przędzalników bawiliśmy się na nagrzanych słońcem podwórkach. Wtedy nikt z nas nie wiedział, że zabawa w piasku jest dobrą kuracją dla naszego zdrowia, dla wychudzonych, anemicznych nóg, często z objawami krzywicy spowodowanej niewłaściwym odżywianiem się.

Każda rodzina liczyła wtedy około 6-10 osób. Nas — dzieci wszędzie więc było pełno. Ulic wtedy jeszcze nie brukowano i po deszczu zapełniały się one błotnistymi kałużami. Taplaliśmy się w nich razem ze świniami, kurami i innymi zwierzętami domowymi, od których często zarażaliśmy się najprzeróżniejszymi chorobami.

Pierwszy strajk

Z końcem XIX w., kiedy w całej Rosji zaczął narastać ruch rewolucyjny, rząd postanowił rzucić robotnikom symboliczną „kość", aby zapobiec dalszym rozruchom. Zarobek tkacza wynosił 4 ruble tygodniowo, ale tych pieniędzy nie otrzymywał on jednak przeważnie w terminie. Ustalono zatem, że każdy robotnik powinien otrzymywać swoje wynagrodzenie najpóźniej po dwóch tygodniach. W praktyce tej zasady jednak nie przestrzegano. Krzywdzeni robotnicy zaczęli protestować.

Pierwszy strajk wybuchł w fabryce B. Luńskiego. Natychmiast pojawili się policjanci i żandarmeria. W ich obecności inspektor robotniczy wszczął śledztwo, zaczął wypytywać o przyczyny buntu. Mówił tylko po rosyjsku, nie mógł więc porozumieć się z robotnikami którzy znali wyłącznie jidisz. Nie rozumiejąc słów inspektora, robotnicy przestraszyli się, zaczęli skrywać się za plecami swoich kolegów. Dopiero mój starszy brat Rafael, który poznał rosyjski w czasie służby wojskowej, podszedł do inspektora i wyjaśnił mu zaistniałą sytuację.

Pierwsza rewizja

Po tym zajściu we wszystkich gródeckich fabrykach zaczęto przestrzegać rozporządzenia o terminowym wypłacaniu wynagrodzeń. Ale fabrykanci o strajku nie zapomnieli. Kiedy mój brat Rafael żenił się, otrzymał od nich ślubny podarunek — żandarmów, którzy aresztowali go stojącego pod baldachimem. W domu przeprowadzili dokładną rewizję, szukając ulotek. Ponieważ nie umieli czytać, zabrali Pięcioksięgi i modlitewnik matki, w przekonaniu, że konfiskują zakazaną literaturę (przenieśli ją do mieszkania Luńskiego). Była to pierwsza rewizja w Gródku.

Zorganizowana działalność

Początkowo strajki miały charakter żywiołowy. Łamistrajkom łamano kości i wybijano szyby w ich domach. Kiedy powstała żydowska partia robotnicza „Bund", w miasteczko rozpoczęła się zorganizowana działalność w celu skrócenia dnia pracy (do 12 godz.) i zwiększenia zarobków. Działalność ta wymagała wielu ofiar. Pamiętam zebranie koło domu Mosze Josefa. Przywódcy „Bundu" gorąco dyskutowali o syjonizmie, polejsyjonizmie i o samym „Bundzie". Ochraniali ich młodzieńcy z pałkami i nahajkami. Nagle wpada jakiś anarchista i krzyczy: „Trzeba likwidować burżujów!"

Z nami czerwony sztandar

5 stycznia 1905 r. włączyliśmy się do wielkich wydarzeń. Na hektografie odbijaliśmy odezwy do mas robotniczych i rzemieślników z naszymi postulatami i protestem przeciwko caratowi. Zorganizowaliśmy demonstrację. Jeden z towarzyszy namalował czerwoną chorągiew. Ubrani świątecznie, z czerwonymi kokardkami w klapach, dumnie maszerowaliśmy. Wielu

Melamedowicz Lis (Argentyna)

z nas miało po 15, 16 lat, ale wszyscy czuliśmy się bohaterami, bo z nami był czerwony sztandar.

W całej Rosji rozpoczęła się rewolucja. Wielu towarzyszy znalazło się w więzieniach. Masowe areszty i wysiedlenia stały się zjawiskiem codziennym. Władze wysyłały ekspedycje karne złożone z kozaków dońskich w celu tłumienia rozruchów. Nie ominęło to również Gródka. Pamiętam, że wieczorem nie można było zapalać światła, bo w oknie natychmiast ukazywał się bagnet kozaka.

Pogrom Żydów

Latem 1906 r. reakcja w wielu miastach zorganizowała straszny pogrom Żydów. Był on prowokowany przez wojsko i policję. W całym Gródku wszyscy biegali w popłochu, nie wiedząc co się dzieje. Zorganizowaliśmy samoobronę, postawiliśmy straże i posterunki. Dziewczęta zaczęły przemycać nam broń z Białegostoku. Chyba ze względu na nasze spontaniczne przygotowania, w Gródku do pogromu tym razem nie doszło.

W październiku car Mikołaj wydał manifest, który miał oznaczać dla nas wolność. Nie posiadaliśmy się z radości. Radość trwała jednak krótko. Niebawem w Gródku doszło do kolejnych demonstracji. Polała się krew. Strzelano do niewinnych ludzi. Po rozproszeniu demonstracji na ulicy pozostały zwłoki dwóch osób. 96 manifestantów raniono.

Nastąpiły masowe aresztowania. Wielu znanych działaczy uciekło do Stanów Zjednoczonych. Część z nich zesłano na Syberię.

W 1911 r. opuściłam Gródek. W 1938 r., przed wyjazdem do Argentyny, znalazłam się w Świsłoczy. Korzystając z okazji, wybrałam się do Gródka, aby pożegnać się z najbliższymi. Do samochodu odprowadził mnie brat Rafael z rodziną i wielkie grono przyjaciół. Obcałowałam wszystkich, nie wiedząc, że już nigdy ich nie zobaczę. Z radia płynęła straszna piosenka hitlerowska: „Horst des lidt..." („...kiedy żydowska krew spod noży tryska...").

Tekst pochodzi z książki „Księga pamięci gminy Gródek k. Białegostoku" pod redakcją ***Mosze Siemiona****, wydanej w Izraelu w 1963 roku przez Organizację Wychodźstwa Gródeckiego w Izraelu i Argentynie. Z hebr. i żydowsk. przetłum.* ***Adam Bielecki****, oprac.* ***Małgorzata Prokopiuk.*** (Cdn)

Krótka historia szkoły w Gródku

Leon Matys

Lata siedemdziesiąte to okres ciągłych konkursów przedmiotowych, artystycznych i sportowych. Był więc konkurs piosenki żołnierskiej, konkurs plastyczny. Modne były podejmowane tzw. *zobowiązania*. W czasie trwania VII Zjazdu PZPR uczniowie zgłosili swoje



Fot. z archiwum SP w Gródku

Szkolna akademia poświęcona 28. rocznicy powołania ORMO

zobowiązanie do Harcerskiej Warty Zjazdowej pod hasłem *Najlepszymi wynikami w nauce i aktywnością społeczną uczcimy VII Zjazd PZPR*. Wtedy też zorganizowany został hufiec ZHP, którego komendantem została pani Elżbieta Michałowska.

Owocem współpracy szkoły z WOP był fakt, że dnia 26.04.1976 r. otrzymała ona w darze od wopistów samochód. W 1977 r. rozpoczęły się przygotowania do budowy nowej szkoły. Rodzice uczniów czynem społecznym wyrównali teren przyszłej budowy. W grudniu 1980 r. młodzież mogła już zacząć zagospodarowywać część budynku nowej szkoły, którego ostateczne oddanie miało miejsce w lipcu następnego roku. W rok później przekazano salę gimnastyczną.

Uczniowie podejmowali wiele inicjatyw społecznych. Udzielali pomocy finansowej dotkniętej trzęsieniem ziemi ludności Meksyku, głodującym mieszkańcom Etiopii, zbierali zabawki i ubrania dla dzieci pokrzywdzonych przez los. Zbierano też pieniądze na budowę Uniwersytetu Podlaskiego w Białymstoku. W sumie młodzież przekazała na ten cel 80 tys. zł. Uczniowie objęli stałą opieką miejsca Pamięci Narodowej oraz groby patronów szkoły. Powstała Izba Pamięci Narodowej, nad którą patronat objął Samorząd Szkolny. Powstało Muzeum Szkolne i sala audiowizualna, zaczęła wychodzić gazetka „Życie Szkoły".

W owym czasie Komitet Rodzicielski ufundował szkole sztandar. Ciekawym elementem szkolnej tradycji stało się zasadzanie przez jej absolwentów „drzewek pamięci". Młodzież szkolna prowadziła bardzo wiele rozmaitych akcji. Jedna z nich „O uśmiech i radość dziecka" kontynuowana jest od 1980 r. do dzisiaj. Szkoła przyjmowała też wówczas przyjaciół z rejonu Brzostwica.

W 1988 r. powstał Międzyszkolny Samorząd Gminny skupiający szkoły z terenu całej gminy Gródek. W tym samym roku szkoła zaczęła prowadzić akcję „Czysty las" polegającą na zbieraniu śmieci i oczyszczaniu środowiska naturalnego. *(cdn)*

Randka w Tunezji

Ania Siemieńczyk

Redakcja „Randki w ciemno" kontaktowała się ze mną za pomocą telegramów. Ostatni brzmiał mniej więcej tak: „Spotkanie na lotnisku dn. 21.10.1995 r. o godz. 20.50 przy informacji w hali wylotów". O godzinie 20.50 miało wyjaśnić się kilka szczegółów: do jakiego miasta jedziemy, do jakiego hotelu, kto będzie opiekunem.

Na lotnisku

O 20.50 ujrzałam Krzysztofa. Na powitanie przytaszczył niesamowicie długą herbacianą różę — hm, to miłe, pomyślałam, a gdy z torby wyciągnął tabliczkę mlecznej czekolady z orzechami i drożdżówkę — hm, to zaskakująco miłe, dodałam w myślach.

Za chwilę objawił się nam młody człowiek z małą kamerą, cały w dżinsie. Wyglądał sympatycznie ten nasz opiekun i operator. On rozpoznał przedstawiciela firmy „Victoria Cymes", która sponsorowała nasz wyjazd. Wkrótce otrzymaliśmy vouchery zapewniające noclegi i jedzenie i po 50 dolarów kieszonkowego.

Okazało się, że celem naszej podróży jest miasto Sousse, a dokładnie — trzygwiazdkowy hotel z sauną. Szybko sprawdziłam na mapie, że Sousse leży 140 km na południe od tunezyjskiej stolicy, Tunisu.

Uwielbiam podróże samolotem! Stewardessy zawsze miłe, jedzenie pyszne, widoki Ziemi niepowtarzalne. Na pokładzie Boeniga 737 byliśmy 3,5 godziny i z wysokości 10 tysięcy metrów oglądaliśmy światła Rzymu...

— Czy mogę z państwem zrobić zdjęcie? — po raz pierwszy usłyszeliśmy pytanie, które wciąż się powtarzało podczas całej wyprawy. Poprzedniego dnia „Randka w ciemno" została wyemitowana w talewizji, dlatego mnóstwo osób rozpoznało nasze twarze! — no, może moją, bo jestem chyba bardziej charakterystyczna, ale Krzysztof potrafił sam się zareklamować, więc nasze szanse na popularność wyrównywały się.

Lato jesienią

Zostaliśmy szybciutko zakwaterowani w trzech pokojach (jednoosobowych!) i mimo ciemności pokusiliśmy się o zrobienie krótkiego rozeznania w terenie — pospacerowaliśmy po wewnętrznych dziedzińcach hotelu, powoli przyzwyczajając się do soczystej zieleni i kwiatów hibiskusa rosnących wszędzie dokoła.

Ranek następnego dnia to niedziela. Odsłoniłam kotary okna i ujrzałam piękne, błękitne, wysokie niebo. Czyżby wrócił lipiec? Pobiegłam do szafy: krótkie spodenki



Fot. z albumu Autorki

Z Krzysztofem

są, sandały są, białe koszulki są. W porządku! Mogę cieszyć się słonecznym latem tej jesieni. A w chwilę później potłukłam swe okulary, oszczędzając sobie mnóstwo ostrożności w obawie, aby ich nie pobić. Tak więc szmaragdowe wody basenu, zjeżdżalnie, korty tenisowe, pole do golfa i bajecznie ukwiecone ścieżki spacerowe hotelu będę musiała oglądać bez ich pomocy, własnymi tylko oczyma...

Przygoda za własne pieniądze

Na śniadanie: szwedzki stół. Wybrałam smażone bakłażany i kiełbasę mortadelową, oprócz tego sok pomarańczowy, dżem brzoskwiniowy i dużo rogalików drożdżowych. Pyszne!

Później spotkanie z panią Marią — rezydentką hotelu Saviva. Pani Maria uświadomiła naszej trzyosobowej grupce, że wycieczkę do Tunisu i Kartaginy mamy opłaconą, ale dwudniowej autokarowej wyprawy na Saharę sponsor nam nie zapewnił. Jeśli chcemy jechać, musimy opłacić ją we własnym zakresie. Krzysztof i Witek wybrali leniuchowanie w basenie, a mnie skusiła przygoda i nieznane. Wyciągnęłam z saszetki zielone dolary, powędrowałam do kantoru wziąć z nimi rozwód. Dolary wymieniono mi na dinary, i dowiedziałam się przy tym, że 1) 1 dinar składa się z 1000 centimów, 2) 1 dinar = 0,95 dolara, 3) dinar to waluta niewymienialna, i jeśli zostaną mi monety niewykorzystane, a nie wymienię ich w jedynym miejscu — w kantorze na lotnisku, to przepadło — zostaną mi na pamiątkę (wieczną).

Tego dnia powędrowaliśmy plażą do najbliższego miasteczka, do Porl El Kartaon, gdzie cumują dwa żaglowce z filmu „Piraci" Polańskiego, gdzie są bielutkie wille otoczone wieńcami egzotycznych kwiatów, gdzie kołyszą się łódki i łódeczki wymachujące różnokolorowymi żaglami, gdzie jest mnóstwo turystów i mnóstwo sklepików z pamiątkami. Wkrótce okazało się, że Krzyś jest świetnie przygotowany do spaceru pod względem kwiatowym: najpierw objaśnił mi różnice między czerwonym i różowym hibskusem, później nauczył rozróżniać palmę daktylową od eukaliptusa, a na koniec wręczył mi ogromny bukiet jaśminowca.

Sahara! Wreszcie! W ciągu dwóch dni autokarowej wycieczki ja i cała czterdziestoosobowa grupa pokonaliśmy przeszło 1200 km. Trasa została zaplanowana przez tunezyjskie Ministerstwo Turystyki i wszystkie punkty programu musiały być ściśle przestrzegane:

El Jem

Najpierw El Jem — tu niesamowitą atrakcją jest amfiteatr rzymski — olbrzym wysokości 30 m, mieszczący 30 tys. widzów, zbudowany w 230-238 r. n.e., z dwoma korytarzami pod areną przeznaczonymi niegdyś do trzymania zwierząt i gladiatorów i z 4 piętrami otworów okiennych, przypominający łudząco Koloseum.

Matmata

Tu mieszkają Berberowie, lud tubylczy słynący z posiadania niesamowitych mieszkań — Berberowie z powodu palącego słońca od stuleci drążyli swe domy w skałach, a układ takich domów jest typowo arabski: pośrodku zazwyczaj okrągłe patio, od którego odchodzą poszczególne pomieszczenia — pokoje mieszkalne, strych, kuchnia, spiżarnia. W Matmacie w południe jemy obiad. Przystawką jest *bak* — ciasto podobne do naleśnikowego, chroniące wśród swoich fałd nadzienie ziemniaczano-jajeczno-mięsne ozdobione pietruszką. Danie główne to *kus kus* czyli kasza *semoule* drobno mielona z dodatkiem mięsa mielonego w ostrym sosie i warzyw. Restauracja mieści się w pomieszczeniach wydrążonych w skale, do których wchodzi się przez okrągłe patio. Oczywiście, w dalszą drogę ruszamy przez pustynię górską. Widoki znów niesamowite, a wszystkim, którzy oglądali tu kręcone „Gwiezdne wojny" są znane.

Douz

Do Douz przyjechaliśmy późnym popołudniem. Byłam podekscytowana. Przede mną stał w całej okazałości wielbłąd, którego wkrótce starałam się dosiąść. Ruszyliśmy w pustynię. Wielbłąd człapał noga za nogą, a ja miałam wrażenie, że za chwilę obsunę się z niego w piasek, bo tak duże były wahania bioder mego rumaka. W pewnym momencie Arab-przewodnik odwrócił swoją uturbanioną twarz i wskazał na coś ręką. Odwróciłam się i ja. Słońce całe w różowościach i błękitach chowało się za palmy oazy. Widok przecudowny.

Kebili

Zanim dojechaliśmy do Kebili i obejrzeliśmy dość skromne ZOO, rozsławione jedynym eksponatem fotografowanym na widokówkach — wielbłądem pijącym coca-colę z butelki, pokonaliśmy całe jezioro Chott El D'Jerid. To jezioro jest słone i zazwyczaj wyschnięte, pokryte wykrystalizowanym białym osadem, dlatego przez jego środek można przejechać drogą zbudowaną na nasypie. Jednak kilka dni wcześniej spadły ulewne deszcze, tak więc mam okazję oglądać połyskującą taflę w świetle wschodzącego słońca (pobudka o 4 rano!). Widok jest aż tak niesamowity, że nawet nie załuje, że nie jestem w tym miejscu w sierpniowe południe, kedy mogłabym zobaczyć fatamorganę.



Fot. z albumu Autorki

Wśród tubylców

Oaza

Z Kebili ruszyliśmy do oazy. Zmieniliśmy nasze mechaniczne na koniki ciągnące dorożki i wjechaliśmy w soczystą zieleń. Okazuje się, że oaza to nie kilka palm skupionych wokół malutkiego lustra wody, ale olbrzymi obszar (ponad 10 km^2) upraw, gdzie rośliny posadzono piętrowo: w cieniu palm daktylowych i drzew pomarańczowych wiją się wznosząc i dojrzewają melony. Woda wypływa tu z około 200 źródeł, jest rozprowadzana przez skomplikowany system irygacyjny. Jeaen z Arabów o bosych stopach sprawnie wspiął

się na daktylowiec i z góry zawołał: „Polonia! Polonia!"

Tozeni

Następna atrakcja to Muzeum Dar Charall w Tozeni. Tutaj po raz kolejny dziwię się pomysłom Tunezyjczyków — przy wejściu pobierane są opłaty od każdej osoby, która ma aparat i chce robić zdjęcia. Ekspozycja muzeum to zbiór sztuki starożytnej, ale mi najbardziej podobają się pomieszczenia ukazujące prawdziwe życie tutejszych mieszkańców — patio, kuchnia, sypialnia, namiot Beduinów i biżuteria ślubna Arabek.

Kabulul

Wkrótce oglądam Araba w pracy, bo docieramy do Kabulul do fabryki dywanów. Kobiety wyplatają dywany ręcznie, co zajmuje im od 4 do 8 miesięcy, ale ja jestem zaskoczona, że nie mają one przed oczyma żadnych wzorów i układają nitki z pamięci.

Wieczorem wracamy do hotelu. Wrażeń mnóstwo. Staram się pokrótce opowiedzieć „moim mężczyznom" wszystkie cudowności, które zobaczyłam. Oni w zamian następnego dnia robią mi niespodziankę, zabierają na stare miasto w Souse na *suk* czyli targ.

***

Opowiadać można jeszcze długo o tym, jak nosiłam dwa węże na szyi, o tym, jak latałam balonem nad morzem, o tym, jakie Krzysztof przynosił mi kwiaty. O tym jak przyleciał po nas samolot, o tym jak piękne są gaje oliwne i jak bardzo zniszczona jest Kartagina, o tym, jak smakuje pistacjowa herbata i o tym, w jaki sposób Arabki przytrzymują ustami ciężary. Ale nie mam czasu! Muszę oprawiać slajdy i przygotować *kus kus*, bo wkrótce przyjedzie Krzysztof na potunezyjskie spotkanie

Ala Stankiewicz

Умеюць людзі забываць!

Мноства могільнікавых кветак у пасеяным мною жыце на „Кацячай гары" моцна мяне турбавала. Доўга ніхто не хацеў мне сказаць, у чым справа. Толькі цётка Жэнька, калі стаў я яе намольна выпытываць, сказала ў чым справа: на гэтай гары ў мінулым былі вясковыя могілкі.

Тады я ўспомніў, што пад лесам ляжыць вельмі многа цясаных камняў. Цяпер стала ясна — былі гэта нагробныя памятнікі. І падумаць, што мужыкі выцягалі іх з зямлі коньмі, каб павеялічыць поле... Жах! Ворчыкамі звалакаць каменныя памятнікі сваіх продкаў і, нібы смецце, звальваць пад лесам на купу...

Нядаўна недзе я прачытаў, што людзі нізкага цывілізацыйнага ўзроўню цікавяцца толькі свежай гісторыяй (як даўней, так і сёння). Няважна для іх — чым займаліся іхнія прадзеды. А падумаць, што ў такой Францыі мужыцкія роды ўмеюць вывесці аж з XVI стагоддзя.

Таму не здзіўляюся я, чаму наша Беларусь так заняпала. Мала хто з нас (у Рэспубліцы Беларусь і тут) гаворыць на роднай мове. Умеюць людзі забываць!

Дзядзька Валодзька пры гарэлцы так мне сказаў:

— Не знаю, чаму людзі так занядбалі гэтыя могілкі і дазволілі на штосці такое. Там мой прадзед быў пахаваны! Калі з брыгадай капалі мы яму пад электрычныя слупы — выкапалі чалавечыя косці і валасы...

Мне аднак здаецца, што самыя святыні, могілкі ці іншыя цудоўныя памятнікі не ёсць аж так важныя, як маральная, псіхічная сувязь з імі людзей, Большасць з нас, не бачучы гэтага багацця (псіхікі немагчыма пабачыць), не цэніць яго і забывае. Але ўсё ж такі эмацыянальная сувязь з нашай гісторыяй яшчэ не парвана. Бо гэта яна становіць аб нашай іншасці і непаўторнасці. Яе немагчыма знішчыць, бо яна ёсць вечная.

Раман Шарамэта

Encyklopedia gminy Gródek

Największa w województwie

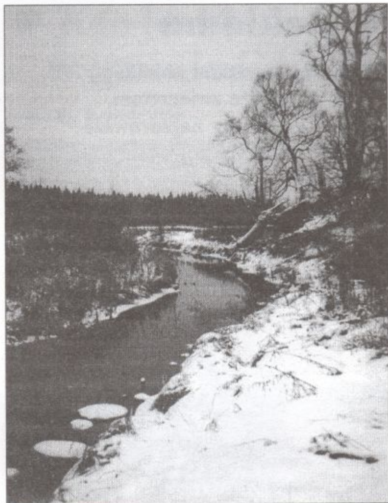
Gmina Gródek liczy ponad 43 tysiące hektarów powierzchni i jest największą obszarowo w województwie białostockim. Zajmuje środkowo-wschodnią część województwa, granicząc z gminami: Krynki i Szudziałowo na północy, Supraśl i Zabłudów na zachodzie i Michałowo na południu. Na wschodzie sąsiaduje z Białorusią przez rzekę Świsłocz, na której przebiega granica państwowa, jedyna naturalna granica gminy, wyraźnie zaznaczona w krajobrazie. Na tej granicy w Bobrownikach znajduje się rozbudowywane przejście graniczne, przeznaczone dla samochodów ciężarowych, a w niedalekiej przyszłości dla ruchu osobowego i pieszego.

Obszar gminy wydłużony jest równoleżnikowo na ponad 35 kilometrów, ograniczony od wschodu południkiem około 24° długości geograficznej wschodniej a na południu równoleżnikiem 54° szerokości geograficznej północnej. Rozciągłość południkowa obszaru

Edward Wołoszyn


Fot. Leon Tarasewicz

Wzgórza w okolicach Królowego Mostu


Fot. Leon Tarasewicz

Rzeka Płoska

jest dwukrotnie mniejsza i dochodzi do 16 km.

Geologicznie znajdujemy się w strefie utworów czwartorzędowych związanych z działalnością lądolodu skandynawskiego. Świadczą o tym głazy narzutowe, nie mające odpowiednika w podłożu a zbudowane z granitów, tj. skał budujących Góry Skandynawskie. W okresie polodowcowym (holocen) powstały utwory związane przeważnie z działalnością wód płynących.

Miąższość osadów czwartorzędowych (piaski, żwiry, gliny, iły) w naszej okolicy dochodzi do ponad 100 metrów. Pod względem urzeźbienia terenu należymy do Wysoczyzny Białostockiej, która właściwie jest niziną. Obszar wznosi się od 125 m npm w dolinie rzeki Świsłoczy koło Chomontowiec do ponad 200 m npm (Góra św. Anny 209,5 m, Góra św. Jana 210,5 m) koło Królowego Mostu.

Część wschodnia terenu gminy charakteryzuje się rzeźbą niskofalistą i pagórkowatą, a na pozostałym obszarze występuje rzeźba niskofalista z fragmentami płaskiej. Największe wzniesienia ciągną się południkowo na przestrzeni kilkunastu kilometrów między Dzierniakowem a Zasadami. Południowa część tych wzniesień nazywa się Wzniesieniami Świętojańskimi.

W okolicy Królowego Mostu znajdują się atrakcyjne punkty widokowe, gdzie krajobraz podobny jest do podgórskiego.

Dzieje się tak dlatego, że obok znacznych wyniesień, mających charakter wzgórz morenowych lub ozów, występuje kotlinowate obniżenie doliny Płoski (lewy dopływ Świsłoczy), leżące kilkadziesiąt metrów poniżej szczytów.

Krajobraz ten odznacza się dużą świeżością, przypominając spotykany na Pojezierzach geologicznie młodszy krajobraz związany z glacjałem północnopolskim — brak tylko jezior, które zdążyły już zarosnąć.

Ciekawymi formami polodowcowymi spotykanymi w naszej okolicy są jeszcze drumliny, kemy i sandry. Typowymi formami urzeźbienia dla naszego krajobrazu obok polodowcowych są doliny rzeczne związane z pracą wód płynących.

Największą dolinę tworzy rzeka Supraśl (lewy dopływ Narwi), której szerokość w okolicach Gródka przekracza kilka kilometrów, natomiast koło Zasad zmniejsza się do około 1 km, tworząc tzw. *przełom*. W obrębie dolin rzecznych możemy spotkać *tarasy*, czyli niby stopnie opadające w kierunku koryta rzecznego.

Widoczne są też formy związane z działalnością człowieka (antropogeniczne), do których zaliczamy np. nasypy kolejowe, skarpy drogowe, wykopy i tp. Znaczne zmiany krajobrazu powstały ostatnio w Bobrownikach, gdzie przemieszczono masy piasków i żwirów z szosy na okoliczne łąki nad Świsłoczą.

Podsumowując, można stwierdzić, że opisywane elementy środowiska geograficznego, tj. położenie i rzeźba, stanowią o znacznych walorach turystycznych gminy. Sprzyjają również prowadzeniu działalmości gospodarczej w całej okolicy. ●

● ODR radzi

U nas też można...

Teresa Sitnicka

Coraz większe znaczenie w skupie mleka będzie miała jego jakość.

W opracowanym w Ministerstwie Rolnictwa programie rozwoju mleczarstwa przyjęto, że właśnie jakość mleka ma doprowadzić do zmian w strukturze jego produkcji. Ci rolnicy, którzy nie będą mogli dotrzymać wysokich norm jakościowych, przestaną być producentami. Pozostaną ci, którzy mają na tyle duże stada, że będzie im się opłacało inwestować w dojarki, chłodziarki, postęp hodowlany, od których zależy jakość mleka.

Konieczność konkurowania rodzimych artykułów mleczarskich z importowanymi z krajów Unii Europejskiej wymusiła na naszych mleczarniach wzrost jakości oferowanych produktów. W wielu mleczarniach zmodernizowano technologie, zaostrzono normy jakościowe a zwłaszcza w stosunku do surowca odbieranego od dostawców — **mleka**.

Dobrym przykładem jest grupa **14** producentów mleka z terenu gmin Gródek, Michałowo, członków Spółdzielni Producentow Mleka pod nazwą „Supraśl Górna", zarejestrowanej 16 września 1994 r., założonej przez dziesięciu rolników. Prezesem Spółdzielni został **Grzegorz Karpiuk**. W skład grupy producentów mleka weszło 4 rolników z naszej gminy:

Grzegorz Karpiuk, zam. Straszewo — 24 sztuki krów dojnych;

Włodzimierz Łukoszyk, zam. Gródek — 24 sztuki krów dojnych;

Ławrynowicz Romuald, zam. Gródek — 19 sztuk krów dojnych;

Wiaczesław Kardasz, zam. kol. Glejsk — 17 sztuk krów dojnych.

W sierpniu ubiegłego roku do tej grupy doszło jeszcze trzech rolników:

Stanisław Bielenia, zam. Podozierany — 17 sztuk krów dojnych;

Paweł Wildowicz, zam. Bielewicze — 13 sztuk krów dojnych;

Mikołaj Trochimczyk, zam. Bielewicze — 12 sztuk krów dojnych.

Wszyscy rolnicy zakupili zbiorniki chłodnicze o pojemności 800-1200 l, a Włodzimierz Łukoszyk także dojarkę przewodową. Wymagało to oczywiście wysokich nakładów finansowych, więc rolnicy skorzystali z preferencyjnego dziesięcioprocentowego kredytu modernizacyjnego.

W dużym stopniu dzięki zbiornikom chłodniczym rolnicy uzyskali i uzyskują mleko najwyższej jakości.

Mleko najwyższej jakości to takie, w którym ilość

bakterii w 1 ml (mililitrze) nie przekracza 10 tysięcy. Natomiast mleko z wyżej wymienionyvh gospodarstw zawiera w 1 ml 4-60 tys. bakterii. Jest to mleko o bardzo wysokiej jakości, za co otrzymują dobrą ocenę.

Należy nadmienić, że u przeciętnego dostawcy mleka ilość bakterii w 1 ml mleka kształtuje się na poziomie 1 miliona, a często dochodzi do kilku milionów!

Na ilość bakterii w mleku wpływają następujące czynniki:

— czystość wymienia krowy,

— długość dojenia,

— stała pora dojenia,

— higiena w oborze, higiena i zdrowotność krów,

— higiena urządzeń udojowych (prawie 90 % bakterii w mleku pochodzi z niedomytych urządzeń),

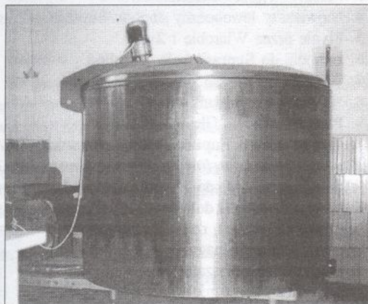
— sposób przechowywania mleka (w okresie 2 godz. musi być ono schłodzone do temperatury 4^0 C).

Tylko dobrze działający zbiornik schładzający pozwala na szybkie schłodzenie i właściwe przechowywanie mleka. Tradycyjne schładzarki zanurzeniowe nie dają szans do uzyskania mleka bardzo wysokiej jakości, co jest spowodowane głównie przedłużonym okresem schładzania.

Wyniki, jakie osiągnęli nasi rolnicy ze Spółdzielni Producentów Mleka „Supraśl Górna" mogą być potwierdzeniem, że i w naszej gminie rolnicy umieją produkować.

Należy stwierdzić, że produkcja mleka wysokiej jakości może być szansą dla wielu gospodarstw specjalizujących się w produkcji mleka.

Coraz więcej rolników jest zaineteresowanych przystąpieniem do grupy owych producentów. Dużym udogodnieniem jest to, że rolnicy nie muszą tracić czasu na dostarczenie mleka do punktu skupu o wymaganej godzinie, gdyż ich mleko jest odbierane jest bezpośrednio z zagrody i w godzinach późniejszych... cysterną SM co drugi dzień, a ostatnio co trzeci dzień. ●



Fot. Leon Tarasewicz

Zbiornik chłodniczy w gospodarstwie Włodzimierza Łukoszyka

● Kto jest kim w gminie Gródek

Jerzy Kondrusik



Fot. z albumu rodziny Kondrusików

Jerzy Sulżyk

Urodził się w Gródku w 1950 r. (znak Zodiaku — Strzelec). Tutaj chodził do szkoły podstawowej. Potem kształcił się w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Białymstoku. Ukończył ją w roku 1967 jako stolarz. Właściwie nigdy nie pracował w wyuczonym zawodzie, ponieważ na stałe związał się z rolnictwem, gdy odziedziczył po rodzicach gospodarstwo rolne. Jedynie służba w wojsku przerwała na dwa lata ten związek.

Jest żonaty. Żona, Krystyna, pracuje jako magazynier w składnicy drewna w Waliłach Stacji. Mają dwoje dzieci — dwudziestojednoletnią córkę, która jest studentką FUW w Białymstoku i szesnastoletniego syna, który uczy się w szkole średniej. — *Żona pracuje, dzieci uczą się, a ja nasuwam,* — żartuje, głośno śmiejąc się. Gospodarstwo ma średnie, jak na tutejsze warunki, 12,5-hektarowe. Nie nastawił się jednak na żadną specjalizację. — *Mam wszystko, ot, taka mieszanka. Krówki, świnki, cielaczki...*

W przeszłości należał do PZPR. Radnym wybrany został pierwszy raz w 1984 r. Pełnił wówczas funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Ostatnio został wybrany do Rady Gminy z listy Białoruskiego Komitetu Wyborczego (BDA). Jest zastępcą przewodniczącego. — *Nie tak prosto w naszym środowisku*

zostać radnym. Trzeba odwagi. Krzyczeć to każdy potrafi, ale jak co do czego, to nie ma chętnych. Ludzie boją się działać. A jak już wybiorą cię, to i tak częściej cię krytykują niż chwalą. Każdy widzi tylko złe rzeczy, dobre mało kto zauważa. Mimo że jest rolnikiem, sam nie zachęca nikogo w gminie do tego zajęcia. Humorystycznie komentuje stan rolnictwa rozwijając skrót **SKR**: Smutny Koniec Rolnictwa. — *Ziemia u nas taka, że za wiele z niej nie wyciągniesz. Ja ją nazywam „pszenno-jałowcowa". Ale nie tylko winna tu ziemia. Trudno w ogóle zorganizować gospodarstwo. Na przykład w tym roku gospodarzom, którzy zostawili bydło na pastwiskach wilki kilka sztuk rozszarpały. I ludzie nie dostali żadnych odszkodowań. Ktoś chce chronić przyrodę, polować na wilki dla przyjemności, a kto obroni interesy rolników?!* Jest realistą, a jego zdanie o szansach na rozwój gminy jest raczej pesymistyczne. Ani drewno — bogactwo lasów, ani przejście w Bobrownikach nie spełnią, jego zdaniem, oczekiwań ludzi. Być może zalew, jakaś forma turystyki mają przyszłość, choć też konkurencja Siemianówki jest przytłaczająca. — *U nas w Gródku nie jest jeszcze tak źle, „po bożemu", ale jak zajedziesz do jakiejś wioski pod granicą, to tylko czasem jakaś „gęba" wyjrzy. Pustki. Jeszcze tylko te grzyby ratują ludzi od biedy.* Chciałby, żeby jakoś lepiej organizować czas dla młodzieży, może postarać się o wykorzystanie walorów przyrodniczych okolic. „Boryk", jego zdaniem, można byłoby lepiej zagospodarować.

Kiedy pytam go o zainteresowania, o sposób spędzenia wolnego czasu, uśmiecha się tylko i odpowiada krótko: — *Zabiegani jesteśmy. Czas mija nie wiadomo kiedy. Zdarza się, że nawet na jakieś wesele ledwo wolne chwile skombinujesz.*

— *Smutne to wszystko* — mówię tuż przed wyjściem.
— *Smutne, ale prawdziwe* — odpowiada pan Jerzy.

● Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

Na świat przyszli

Urszula Wojtkowska, c. Cezarego i Edyty (Gródek), **Dzienisik Bartosz**, s. Mieczysława i Urszuli (Gródek), **Patryk Ciechanowski**, s. Adama i Agnieszki (Waliły), **Joanna Bożena Geneja**, c. Wiesława i Bożeny (Gródek).

Pobrali się

Jerzy Ostapczuk (Gródek) i **Joanna Święcicka** (Białystok) — USC Siemiatycze.

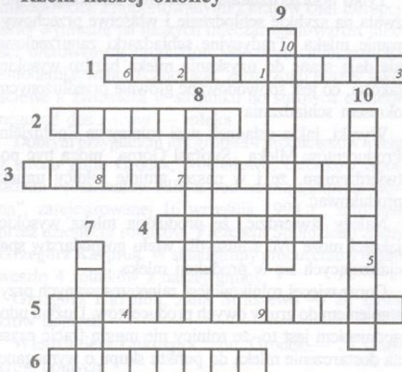
Zmarli

Maria Czabieniak, l. 88 (Downiewo), **Aleksander Łukaszewicz**, l. 52 (Gródek), **Magdalena Leszczuk**, l. 94 (Wiejki), **Aleksander Malinowski**, l. 85 (Zasady), **Józefa Stalbowska**, l. 95 (Podozierany), **Ksenia Cyniewska**, l. 92 (Bobrowniki), **Stefan Mińczuk**, l. 89 (Załuki), **Wincenty Skrobczyński**, l. 86 (Wierobie), **Stefania Paszkiewicz**, l. 76 (Gródek), **Jan Malinowski**, l. 102 (Nowosiółki), **Zofia Łukaszewicz**, l. 96 (Kołodno), **Maria Krocz**, l. 81 (Waliły PGR), **Aleksandra Trochimczyk**, l. 78 (Słuczanka), **Michał Martonik**, l. 76 (Radunin). ●

dane z USC Gródek

● Krzyżówka

Rzeki naszej okolicy



1. Płynie koło Sokola.
2. Największa rzeka naszej gminy.
3. Przepływa przez Dzierniakowo.
4. Największy lewoboczny dopływ Supraśli.
5. Płynie przez Wierobie i Zubki.
6. Uchodzi do Supraśli koło Radulina.
7. Wpada do Supraśli poniżej Nowosiółek.
8. Na niej granica państwowa.
9. Przepływa przez Glejsk.
10. Lewy dopływ Supraśli koło Cieliczanki.

Rozwiązanie utworzą litery ponumerowane od 1 do 10

Wśród osób, które do 15 lutego '96 nadeślą prawidłowe rozwiązanie (z dołączonym kuponem), rozlosujemy atrakcyjną nagrodę książkową. Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru: **Jasełka**. Nagrodę wylosowała **Maria Czołomiej** ze Stacji Waliły (ul Białostocka 6). ●

KUPON Nr 1/96

?

„WG" ● „HN"

oprac. Edward Wołosyn

• Ogłoszenia, komunikaty

Stawki podatku od nieruchomości w 1996 r. (niektóre pozycje)

- od budynków mieszkalnych	23 gr/m^2
- od budynków, w których prowadzona jest działalność gospodarcza (inna niż rolnicza)	7 zł/m^2
- od domków letniskowych	2,50 zł/m^2
- od gruntów nierolniczych i nieleśnych związanych z działalnością gospodarczą	24 gr/m^2
- od gruntów należących do emerytów i rencistów	1,5 gr/m^2

Stawki podatku od środków transportu (niektóre pozycje)

- od motocykli o poj. skok. silnika 50-35 cm^3	30 zł
- od samochodów osobowych z silnikiem do 900 cm^3	45 zł
- od samochodów osobowych z silnikiem 900-1300 cm^3	83 zł
- od samochodów osobowych z silnikiem do 1300-1500 cm^3	105 zł
- od samochodów ciężarowo-osobowych o dopuszczalnej masie całkowitej do 2 t	105 zł
- od ciągników rolniczych z silnikiem do 4000 cm^3	26 zł
- od ciągników rolniczych z silnikiem powyżej 4000 cm^3	68 zł

Szczegółowe stawki obu podatków są wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy.

Sonda

W związku z sugestiami niektórych mieszkańców naszej gminy, dotyczących umożliwienia zdobycia wykształcenia na poziomie szkoły średniej na miejscu (w Gródku), proponujemy wypełnienie poniższego zgłoszenia i przesłanie go na adres redakcji. Po otrzymaniu odpowiedniej liczby zgłoszeń (30) podejmiemy dalsze działania.

Redakcja

Zgłoszenie

....

imię i nazwisko data urodzenia

....

adres zamieszkania wykształcenie

Przypomnienie

Koło nr 24 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Gródku przypomina, że w każdy wtorek w god. 9^{00}-11^{00} w Gródeckim Ośrodku Kultury można nabyć wkładki uprawniające do ulgowych przejazdów kolejowych. Przysługują one wszystkim emerytom i rencistom, są ważne przez trzy lata i upoważniajądo nabycia w roku kalendarzowym dwóch biletów PKP z ulgą 50% na dowolny rodzaj pociągu, klasę i kierunek. Cena wkładki wynosi 2 zł, dla członków PZERiI przysługuje zniżka.

• Listy

Nieczyste praktyki

Telekomunikacja Polska SA Zakład Telekomunikacji w Białymstoku uprawia zadziwiające praktyki. W okresie od lipca do końca ubiegłego roku trzykrotnie składałem reklamację dotyczącą zawyżonych rachunków telefonicznych. Tyleż razy otrzymywałem wyjaśnienie, że reklamacje są nieuzasadnione. Ale, rzecz dziwna, za każdym razem po reklamacji otrzymywałem rachunki kilkakrotnie niższe od poprzednich (pomimo podobnej intensywności prowadzonych rozmów telefonicznych). Okazuje się, że podobne przypadki dotyczą także innych posiadaczy telefonów w Gródku. Czyżby w naszej telekomunikacji działały nieczyste siły? Wychodzi na to, że składanie reklamacji, obojętnie, uzasadnionych czy też nie, jest skutecznym sposobem na płacenie niższych rachunków telefonicznych. Sprawdźcie to, abonenci Ziemi Gródeckiej.

Nazwisko i adres znane redakcji

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.
Skład: Jerzy Chmielewski. Druk: INTERDRUK, Białystok.
Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, w kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Numer zamknięto 19 stycznia 1996 r.

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny
Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Okpiny®

Staronka śmiechu i raspusty



Lemoniada przeciw ciąży

Do rabina z Gródka, zwanego „kobiecym cadykiem", przychodzi ciężarna Żydówka.

— Rabbi, mamy już, na psa urok, sześcioro dzieci, a wkrótce urodzi się siódme. Chciałam się was poradzić, jak w przyszłości zapobiec ciąży.

— Trzeba pić lemoniadę.

— Przedtem czy potem?

— Zamiast.

Racja

Żona do męża:

— Piotruś ma rację! Ponieważ to ty odrobiłeś za niego lekcje, a on za to dostał jedynkę — więc to ty musisz przepisać sto razy zdanie, które zadał nauczyciel!

Даўгавечныя

Жыхар Случанкі рашыў застрахаваць сваё жыццё.

— Колькі вам гадоў? — пытаюць яго.

— Шэсцьдзесят.

— Шмат...

— Так, але я паходжу з сям'і, дзе ўсе доўга жывуць.

— Падумаем, прыйдзіце заўтра.

— Заўтра не магу. Мой бацька святкуе дзень нараджэння

— А колькі гадоў бацьку?

— Восемдзесят.

— У такім выпадку прыйдзіце паслязаўтра.

— Таксама не магу, дзед жэніцца.

— У якім узросце ваш дзед?

— Нядаўна споўнілася яму сто гадоў.

— У такім узросце хочацца яму яшчэ жаніцца?!

— Як — хочацца? Ён вымушаны!



